

Pompon w rodzinie Fisiów

- Do widzenia Pompon!!!- zawołała Malwina.

Wszyscy byli smutni, że Pompon wyjeżdżał do Krakowa, żeby pracować w Agencji Reklamowej Smocza Jama.

- Spokojnie. Za miesiąc załatwię sobie chorobowe i wrócę do was. - odpowiedział Pompon.

Nagle na stacji rozległ się głos mamy:

-Poompooon!!! Zapomniałeś o krakuskach!!!

Za późno, pociąg już odjechał.

- Daliśmy mu pieniądze, kupi sobie na miejscu – powiedział tata.

-O ile tłum gapiów nie sprawi, że Pompon zapomni o całym świecie. Pamiętasz co było w Wieliczce? Pompon paplał co mu ślina na język przyniesie. Byleby tylko być w centrum uwagi.

Dom bez smoka, który ciągle coś broił stał się strasznie cichy. Cichy na zły sposób. Było nudno. Malwina i Gniewek nie wiedzieli czym się zająć. Kacper przestał do nich przychodzić, Zuzia też. Rodzice rzadziej się odzywali. Wszyscy bardzo tęsknili. Dni wydawały się ponure i monotonne. Aż tu nagle...pewnej nocy....

Malwinę obudził krzyk Gniewka:

- Aaaaa!!! Krokodyllll!!!

Na chłopcu siedziało coś zielonego, miało 70 centymetrów, cztery łapki z pazurami, łuski i ogon. Bez wątpienia był to Pompon.

- Co ty tu robisz? Minęły dopiero cztery dni! Miałś przyjechać za miesiąc?! Skąd się tu wziąłeś?!

- Ten producent mnie obraził. Chciał, żebym włożył kostium smoka! Uważał, że jestem za mały, by być uważanym za przedstawiciela tego gatunku! Phi! Jestem najbardziej smoczy ze wszystkich smoków, które on sam spotkał!

- O ile jakiegoś spotkał! Mogłam się domyślić, że wrócisz.

Nazajutrz rodzice mieli wielką niespodziankę, gdy Pompon nagle, jakby nigdy nic usiadł przy stole. Najpierw nie dowierzali własnym oczom, lecz potem się zaczęło...

- Dlaczego wróciłeś?! Mam nadzieję, że panowałeś nad swoją złością! Co ty tam zrobiłeś?!

Wtedy smok zaczął się tłumaczyć, że nic nie zrobił. Gdy skończył, mama powiedziała:

- Cieszę się, że wróciłeś, ale przegapiłeś życiową szansę. Wszyscy by cię podziwiali, a przecież o tym marzyłeś.

- Miałem dwa powody: po pierwsze, tak jak mówiłem wcześniej, tamten człowiek to prostak, a po drugie już godzinę po przyjeździe do Krakowa zacząłem tęsknić.

- My też wszyscy tęskniliśmy za tobą. – odparła mama.

Teraz wszystko będzie po staremu...-pomyślała Malwina. Mam nadzieję, że przez najbliższy tydzień nie będzie nic działo. Mam dość wrażeń.

Niestety, jej życzenie się nie spełniło.

- Malwina! Malwina! – krzyczał Pompon. Należy wspomnieć, że minęły zaledwie dwa dni od jego powrotu. – Musisz to zobaczyć! Szybko!

Dziewczynka układała pasjansa w internecie. Smok krzyczał na zewnątrz, więc Malwina musiała do niego pójść. Niechętnie zwlekła się z fotela...

-Co?-spytała, lecz zanim Pompon zdołał coś powiedzieć sama zauważyła przyczynę jego krzyku. Przed nim stał jasnozielony jak groszek ... smok. I nie był to Pompon. Malwina przyjrzała się uważniej... To była smoczyca!

- Pompon!!! Kto to jest?!- zawołała.

-Nazywam się Pepsikola i uciekłam z ZOO. – uprzedziła Pompona smoczyca.

-To w ZOO mają smoki?!-zdziwiła się dziewczynka.

- Nie cały czas brali mnie za legwana, uwierz mi, nie da się wytrzymać, gdy cały czas trzymają cię w klatce.

- Pompon jest u nas już około roku, może nic się nie stanie, jeśli będziemy mieli dwa smoki...- zaproponowała Malwina.